

GŁOS SENIORA

że przez pełne 15 lat nie było wejścia na ten szczyt. Oscar Cadiach po raz trzeci próbuje wejść na Broad Peak, który jako ostatni brakuje mu do Korony Himalajów. Chciałby ją skompletować jako pierwszy Katalończyk. Jego kolega Ferran Latorre atakuje swój 13. ośmiotysięcznik, Nanga Parbat, na którym upatrzył sobie nową drogę. Marek Holeček chciałby dokończyć (w czwartym ataku) swą nową drogę na ścianie pd.-wsch. Gasherbruma I. Z ambitnym planem pojechali Słoweńcy Aleš Česen i Luka Lindič, którzy po aklimatyzacyjnym wejściu na Broad Peak zaatakują Gasherbrum IV słynną Świetlistą Ścianą. Celami polskich wypraw są K2 oraz Gasherbrumy I i II. Pierwsza pomyślana została jako zaprawa przed zimową wyprawą na ten szczyt, zespół tworzą Jarosław Botor, Marek Chmielarski, Mariusz Grudzień, Paweł Michalski, Piotr Tomala i jako kierownik Jerzy Natkański, który wspinał się już na K2 zimą od strony chińskiej. Druga nasza wyprawa zamierza zrobić trawers obu Gasherbrumów, poprawiając styl przejścia z r. 1984 Messnera i Kammerlandera. W skład ekipy wchodzi Grzegorz Bielejec, Rafał Fronia, Jarek Gawrysiak, Krzysztof Stasiak i Sebastian Wolski.

TYKAJĄCA DHAULAGIRI

Wśród tegorocznych nowości znanej szwajcarskiej firmy „Certina” (rok założenia 1888) znalazł się zegarek o nazwie DS1 Himalaya Special Edition. Upamiętnia on szwajcarską wyprawę na Dhaulagiri w r. 1960. Wyprawą kierował Max Eiselin, a wśród uczestników byli Polacy dr Jerzy Hajdukiewicz i Adam Skoczylas. Jak pamiętamy, 13 maja na dziewiczym szczycie Dhaulagiri (8167 m) stanęli Kurt Diemberger, Peter Diener, Ernst Forrer, Albin Schelbert wraz z Szerpami Nyima Dorje i Nawang Dorje. 23 maja szczyt zdobyli nadto Michel Vaucher i Hugo Weber. Wyruszający w Himalaje uczestnicy wyprawy Eiselina zostali wyposażeni przez „Certinę” w doskonałe zegarki systemu DS (double security), który był wówczas nowością. Egzemplarze tych zegarków są dziś eksponatami muzealnymi.

Na marginesie warto przypomnieć, że w dniu 25 listopada tego roku mija 50. rocznica śmierci Adama Skoczylasa, który został pochowany w Łodzi na cmentarzu Na Dołach. Jego piękna książka „Biała Góra” (1965) stanowi trwałą pomnik historycznej wyprawy.

Wojciech Świącicki

CMENTARZ POD OSTERWĄ

18 czerwca 2016 r. nad Popradzkim Stawem odbyła się promocja trzeciego już wydania przewodniczka Mikuláša Argalácsa i Dominika Michalíka „Symbolický cintorín”. W wydawnictwach tego typu każde wznowienie wymaga znacznego rozszerzenia treści. Autorzy podają, że od czasu poprzedniej edycji na głazach pod Osterwą przybyło 67 tablic. W czerwcu 2016 r. było ich 355 – z 495 nazwiskami. Książeczkę można kupić w słowackich księgarniach, ale także w schronisku nad Popradzkim Stawem. Mniej romantycznym i dużo młodszym polskim odpowiednikiem „cintorinu” są często wspomniane w GS Mury Pamięci przy kościele na Wiktorówkach. Gospodarze tego miejsca, OO. Dominikanie, też noszą się z zamiarem wydania przewodniczka – z danymi biograficznymi ważniejszych z upamiętnionych na tablicach osób.

Monika Nyczanka

PUBLIKACJE

● Nakładem TPN i Muzeum Tatrzańskie ukazało się w 2 tomach dzieło Beaty Słamy i Wojciecha Szatkowskiego „Magia nart”. Jest to żywo opowiedziana historia narciarstwa polskiego, głównie tatrzańskie. Promocja książki odbyła się w willi „Oksza”. ● Staraniem Wydawnictwa Krytyki Politycznej ukazał się ostatnio wybór pism naszego kolegi i przyjaciela, Jana Strzeleckiego, zatytułowany „Żywe konflikty”. Jak piszą „Nowe Książki”, tom przynosi m.in. nieznanne teksty tego „najwybitniejszego polskiego myśliciela socjalistycznego XX wieku”. ● Wydawnictwo Astrai przygotowuje książkę poświęconą pamięci Michała Jagielly, a napisaną przez ok. 30-osobowy zespół autorów, którzy go znali lub z nim się przyjaźnili. Tytuł: „Sztambuch Michała Jagielly”. Duży blok tekstu – w tym bardzo interesujący wywiad – poświęcił Michałowi w wiosennym numerze kwartalnik TPN „Tatry”.

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Kludy 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48] 22-833-07-75; e-mail <jozef.nyka@home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. Pisemko rozprawdane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/glos_sen/pdf/g201607.pdf>; ostatnie roczniki są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.



Czarny Szczyt z Doliny Kieżmarskiej. Fot. Miroslav Kukačka.

O NAZWIE CZARNEGO SZCZYTU

Czarny Szczyt, choć wzrostem (2434 m) dorównujący Mięgoszowieckiemu (2438 m) i wyróżniający się – jak pisał Chmielowski – „szlachetną i pełną godności sylwetką”, nie należał w Tatrach do gór częściej wzmiankowanych. Wciśnięty w kąt między potężniejszych sąsiadów, nie wystrzela w panoramie i zawsze uchodził za szczyt drugorzędny. Jego pierwszym zdobywcą był Karol Englisch – z matką Antoniną i przewodnikiem Johannem Hunsdorferem st. w dniu 24 lipca 1898 roku. Karol skończył właśnie 17 lat, matka miała latek 45. Polską nazwę szczyt otrzymał późno i nie od razu w obecnej postaci. Jej historia jest ciekawa, a w każdym razie warta przypomnienia.

Ivan Bohuš wywodzi ją od ciemnej barwy skał, Witold H. Paryski – słusznie – od Doliny Czarnej Jaworowej. Nawiasem mówiąc, nazwa „Czarny Szczyt”, „Szczyt Czarnostawiański” była w użyciu w tym węzle górskim dużo wcześniej – mamy ją już w dziele Christiana Genersicha w r. 1807 (s. 149), w tamte lata jednak – uwaga! – nie odnosiła się do dzisiejszego Czarne-go Szczytu, lecz do wybitniejszego Lodowego. Pisał Genersich: „Grań (Grod) wybiega ku Schwarz-See-Spitze (Szczytowi Czarnostawiańskiemu), podobnemu do grubej wieży, do której przypiera 7 Rygli, a mianowicie rygle: Kahlbächer, Gründner, Schwarz-See, Eisthal-See, Pflock-See, Roth-See oraz Weiß-See, czyli góry, które opadają ku swoim stawom.” Nazwa oznaczała Lodowy przez dłuższy czas (por. GS 3/2014), a kiedy weszła w użycie spopularyzowana przez Wahlenberga „Eisthaler Spitze”, występowała jako synonimiczna. Jeszcze w podręczniku geografii Austrii Beckera i Warhanka (1855) czytamy na s. 201 o kotle Czarne-go Stawu Jaworowego i o granitowym masywie „Eisthalerspitze (hier Schwarzensee-turm genannt)”.

Ernst Hochberger pisze na s. 284, że nazwy słowacka i polska (Cierny štít, Czarny Szczyt) sięgają roku 1896, natomiast wersje niemiecka i węgierska (Papirustalspitze, Papirusz-csúcs) są neueren Datums czyli nowszej daty. To gruby błąd. Pierwszą polską nazwę szczyt otrzymał ok. 1890 r., natomiast Słowacy jeszcze ok. 1910 r. posługiwali się nazwą niemiecką (np. „Slovenské Pohľady” 1911 s. 417 – „končiar Papyrus-Spitze”). Niemcom spiskim już od pierwszej połowy XIX w. szczyt wiązał się ze śmiercią poszukiwacza skarbów Johanna A. Papirusa. Ok. 7 sierpnia 1840 r. jako „Papirusspitze mit einer zackenartigen Felsenreihe” oglądał go król saski Fryderyk August II. W r. 1876 twórca znanej mapy sztabowej 1:75 000 nazwę „Papirusthal Spitze” nanieśli na roboczy arkusz stolikowy 1:25.000, ale na gotowy arkusz z. 9 c. XXII nie wpisali ani nazwy, ani nawet koty 2436 m. Dane te opublikował Martin Róth w Jahrbuch des UKV 1877, s. 237 jako „Papirusthaler Spitze, beim Kesmarker Grünen See, 2436 m”. Szczyt nie ma hasła w naszym „Słowniku geograficznym” ani w słowniczku Kotuli i Kulczyńskiego (1890). Na szczegółowej mapie „Hohe Tatra” 1:40.000 (1881) też go brak, jest tam jednak na Dolince Jastrzębiej nazwa „Papirusthal”, niebawem rozciągnięta również na Dolinę Dziką, jako Grosses Papirusthal. Przypomnijmy, że nazwa „Papyrius-Thal” nie jest młoda – dla dzisiejszej Jastrzębiej notuje ją już Genersich (s. 151). Upamiętniony jest w niej namiętny poszukiwacz skarbów, stolarz Johann Andreas Papirus

z Maciejowiec (Matzdorf, Mattheocz), który w tej okolicy stracił życie w październiku 1771 r., o czym obszernie doniósł Samuel Augustini ab Hortis w „K. K. Allergnädigst privilegierte Anzeigen” z 18 stycznia 1775 r. (s. 20). W następnym roku szczątki tragicznie zmarłego zostały znalezione pod skałą – Augustini nie wskazuje bliżej miejsca („bei einem Felsen”), wyręcza go jednak w tym Genersich, który na s.158 mówi o jaką konkretnie chodzi dolinkę.

Szczyt Papirusa był dobrze znany przewodnikom spiskim, którzy prezentowali go klientom znad Zielonego Stawu lub z Łomnicy, opowiadając o losie nieszczęsnego skarbnika, co oczywiście wzbogacało ich narrację. W r. 1852 słyszał tę opowieść na Łomnicy ks. Grzegorzek. Szczytu nie wyróżnił Tytus Chałubiński podczas pamiętnej „wycieczki na Łomnicę” w r. 1877, ale ma go na swojej mapie z r. 1886, gdzie nazywa go „grzebieniem Baranich Rogów” (nr 29). Walery Eljasz wprowadza go do przewodnika w wydaniu IV (1891, s. 67) jako „2436 m Dziki Wierch” i „Dziki Wierch (Papirus)” w końcowym wykazie (s. 420). Tej samej nomenklatury używa jego syn w równoległym wydaniu „Poglądzie na Tatry” (1891): s. 8 „Dziki Wierch” i s. 54 „Dziki Wierch (Papirus) 2436 metr.” Na s. 378 wydania IV Walery Eljasz pisze: „ztamtąd [znad Czarnego Stawu Kieżmarskiego – J.N.] wgląda się na niesłychanie dziką kotlinę (...), którą Spizacy nazywają Papyrusową doliną (...). Nasi górale nazywają ją Dziką Doliną.” Nazwa „Dziki Wierch” utrzymała się dość długo, w „Kalendarzyku tatrzańskim” w I wydaniu z r. 1901 mamy ją na s. 199 i innych, dopiero w dalszych wydaniach uległa wymianie na „Czarny (2436)”. Nazwa „Dzkiej Doliny” ma wyraźnie literacki charakter. Również „Dziki Wierch” trzeba uznać za twór Eljaszów, i to nie tyle ojca, co kreatywnego pod tym względem syna.

Polscy taternicy „odkryli” Czarny Szczyt ok. 1900 roku. Z obecną nazwą wspomina go Adam Lewicki w „Illustracji Polskiej” 1902, s. 882 przy okazji wycieczki z września 1901 roku. Klimek Bachleda opowiedział wówczas historyjkę, jak to pod Czarnym Szczytem – chodziło bez wątpienia o Lodowy – zginął strzelec z Jaworzyny, stary Szymcio. Janusz Chmielowski wymienia „Czarny Szczyt” i „Czarny Wierch” w opisie tej samej wycieczki w „Pamiętniku TT” 1902 na s. 19 i dalszych („w żlebach Czarnego Wierchu zawtórowało echo”). Na s. 20 i 21 przytacza też podwójne nazwy „Dzkiej doliny (Wielkiej Papyrusowej doliny)” i „Jastrzębiej doliny (Małej Papyrusowej doliny)”. Jego opis został przedrukowany w skrócie w „Wędrowcu” 1905. Na „Detail-Karte” 1:25 000 (1898) szczyt 2436 m pojawia się z nazwą „Papurusthal Sp.,” zaś na jej spolszczeniu z 1903 r. – już jako „Czarny Szczyt”. Autorem siatki nazw do polskiego wydania tej mapy był Stanisław Eljasz Radzikowski, który w r. 1900 miał jeszcze w swoim „Poglądzie” „Papiarów Szczyt” (s. 19) i „Papiarów Wierch” (s. 138). Nowa polska nazwa na tej mapie nie uszła uwadze ekspertów spiskich, którzy uznali „Czarny Szczyt” za „willkürliche Benennung” (Jahrbuch UKV 1904, s. 171). Edmund Cięglewicz w piśmie „Giewont” nr 6 z 6 sierpnia 1902 r. na s. 10 wnosi poprawki do „Kalendarzyka tatrzańskiego”: „Szczyt »Dziki« (2436 m) nie istnieje w Tatrach, natomiast posiada on starą utartą nazwę, używaną przez takich przewodników, jak Jędrzej Wala ojciec i syn, Klimek Bachleda, Szymon Tatar i t.d., mianowicie »Szczyt Czarny« (po niem. Papyrusthal-Spitze 2436 m).” Niestety, nie należy ufać tej poprawce. Wiadomo skądinąd, że autorzy zmian nazw i twórcy nowych chętnie chowali się za plecy górali, a przecież wymienionym zakopianom ta okolica nie była znana z dawnych lat – uczyli się jej dopiero chodząc z polskimi turystami, którzy zresztą w XIX w. w te strony nie zaglądali często. Być może Walowie czy Klimek słyszeli w Jaworzynie o Czarnym Szczycie, jednak w odniesieniu do wierzchu znanego im jako Lodowy, i stąd poszła fałszywa wersja. „Czarnego” nadal nie było na „specjalce” 1:75 000, ani później na naszej sztabowej „setce”, zadowolił się natomiast na mapach turystycznych. Janusz Chmielowski ma go na swej mapie „Tatry Wysokie” (1908), przy czym na jej poprawionej II wersji dorzuca Czarną Przełęcz, notowaną już wcześniej, np. przez Karłowicza w liście z 16 listopada 1907. Obie polskie nazwy z czasem przejęli też Słowacy i Czesi. Miloš Janoška w swoim „Sprievodcy po Tatrach” (1911) ma na s. 180 „svahy *Divokého* alebo *Čierneho* (Papyrustal-Spitze, 2436 m.) štíta”, zaś w wydaniu 1923 na s. 227 i 481 już tylko „Čierny štít” (z dodatkiem za Klemensiewiczem „Čierne veže”).

Nie chcąc zrezygnować z historycznych bądź co bądź związków z Papirusem, nasi dziadkowie jego imię wpisali w trzy „fantastyczne w kształtach” turnie w południowo-zachodniej grani Czarnego Szczytu, podziwiane już przez Króla Saksonii w r. 1840 („Rautenkronę”). Ciekawe 2 kolejki nazw skalic i przełęczek w tej małej lecz oryginalnej formacji skalnej to temat do osobnego opracowania.

Tak więc autentycznie ludowa nazwa niemiecka „Papurustalspitze” od dwóch wieków przechwaja pamięć nieszczęsnego Papirusa, natomiast nazwa polska wprowadzona została sztucznie – i to w ciągu dekady na trzy różne sposoby – jako „Dziki Wierch”, „Papirusowy Wierch”, wreszcie „Czarny Szczyt”. Ostatecznie nie wiadomo, kto – Chmielowski? – nadał nazwie jej obecną formę, jej góralski rodowód nie wchodzi w każdym razie w rachubę. Schwarzeespitze w odniesieniu do Lodowego była pochodzenia spiskiego, w Jaworzynie szczyt ten zwany był „Kolba”, chociaż wersja Czarny Szczyt też była tam znana. Słowacy i Czesi szli za autorami polskimi, a z dzisiejszego słowackiego kompletu nazw w masywie Czarnego Szczytu – wliczając Papirusowe Turnie – chyba 2/3 to pożyczki ze źródeł polskich.

Józef Nyka

STANISŁAW KOPEĆ

Odszedł jeden z nestorów naszego sportu – Stanisław Kopeć z Krakowa. Urodził się 25 stycznia 1923 w Wójcetzku w woj. świętokrzyskim, zmarł 14 czerwca 2016 w Krakowie. W czasie okupacji niemieckiej walczył w szeregach Batalionów Chłopskich. Z zawodu był chemikiem, absolwentem Akademii Górniczo-Hutniczej, znaliśmy go jako turystę, alpinistę, aktywnego grotolaza, przewodnika tatrzańskiego. Od najmłodszych lat uprawiał turystykę górską, w latach pięćdziesiątych zainteresowało go taternictwo i taternictwo jaskiniowe. Do jego partnerów należeli m.in. Janusz Baryła, Christian Parma, Apoloniusz Rajwa, Ryszard Rodziński, Tadeusz Rojek, Janusz Śmiełek, Jerzy Wala. Brał udział w wielu wyjazdach wspinaczkowych i jaskiniowych: do Jugosławii (1960), w góry Bułgarii (Riła, 1963), do jaskini Gouffre Berger we Francji (1966), w góry Iranu (1969), do Gruberhornhöhle w Alpach Salzburskich (1970), w Andy (1972), do Jaskini Optymistycznej na Podolu (1975), na Tiricz Mir w Hindukusz (1975 – bez szczytu). W Alpach Julijskich w sierpniu 1960 r. wszedł z Basią Morawską drogą słoweńską na Triglav i pd.-wsch. filarem na Škrlaticę. W Iranie zdobył Bisutum (2700 m) i Demawend (5671 m), był na najwyższym szczycie Afryki Kilimandżaro (5885 m) i na słynnej japońskiej górze Fudzi San (3776 m). W roku 1956 został przewodnikiem turystyki górskiej (nr leg. 1055), otrzymując w 1958 uprawnienia na wszystkie góry w Polsce. Uprawnienia przewodnika tatrzańskiego III klasy uzyskał 23 września 1966 r. Był członkiem Koła Przewodników Tatrzańskich im. Macieja Sieczki w Krakowie. W grudniu 1981 podczas wprowadzonego stanu wojennego, w ramach protestu zawiesił flagę Solidarności na kominie w Elektrociepłowni w Łęgu w Krakowie. Interesował się poważnie historią, napisał książkę *Śladami tułaczki Wincentego Witosa w Czechosłowacji* (Kraków 2004).

Janusz Konieczniak

LODOWCE ALPEJSKIE

Lodowce zajmują aktualnie w Alpach Szwajcarskich 900 km² i jako gigantyczny rezeruar wody mają dla kraju życiowe znaczenie. Glacjolodzy sumują szkody, jakie w tym zasobie poczyniło gorące lato 2015, które ogólną masę lodu zredukowało o 2,5%. Ścisły monitoring obejmuje w Szwajcarii 100 lodowców. Stwierdzono, że rok obliczeniowy 2014–15 przyniósł ubytki miąższości języków średnio rzędu 1–2 m, ale były też przypadki utraty 3 m grubości. 92 lodowce uległy skróceniu, i to w bardzo różnym wymiarze – 7 straciło po więcej niż 100 m, Gamchi 387 m, a Unterer Grindelwaldgletscher nawet 450 m. Skokowo pogorszyła się sytuacja zmarzliny i wzrosły temperatury w gruncie – dowiadujemy się, że fale letniego ciepła co roku sięgają aż 10 m w głąb ziemi i skały. Ponieważ lodowce w dużym stopniu zaopatrują w wodę szwajcarskie rzeki, rozważany jest projekt zamknięcia w przyszłości 12 dolin wielkimi zaporami, które spiętrzyłyby potoki w sztuczne jeziora, jako rezerwuary wody na sytuację całkowitego stopnienia lodowców, z czym trzeba się liczyć, i to być może w nawet nie tak bardzo odległej perspektywie.

LATO W KARAKORUM

Hiszpański „Desnivel” w artykule pt. „Comercialización del K2” obrazuje problemy związane z górami Pakistanu. Znakiem tych problemów jest komercjalizacja K2 – 2/3 zezwoleń wydanych w tym roku na ośmiotysięczniki, dotyczy właśnie tego szczytu. Baza może zaludnić się aż setką alpinistów. Szerpowie wypraw komercyjnych poręczają drogę normalną nieomal w pobliżu wierzchołka. Zainteresowanie innymi masywami jest mniejsze. Na najwyższy szczyt Hindukuszu, Tirich Mir (7708 m) 13 lipca weszli Francuzi Quillet Thomas i Jerome Chazelas – ciekawostką stanowi to, 3